

Posłuchaj

()

Jak informują media, były Mistrz Ceremonii Papieskich Msgr. Agostini został zwolniony za to, że przy włączonym mikrofonie, o czym nie wiedział, nazwał członków kurii rzymskiej „cullatoni” i „frociaggini”, co gloria.tv tłumaczy jako „dupki” i „pedały”.

Piszący te słowa nie zna na tyle dobrze języka włoskiego, by wiedzieć, czy zastosowane przez prałata określenia są obraźliwe czy też bardzo obraźliwe. Nie wie, czy są fekalne, wulgarne, niegodne kapłana, czy raczej należą do języka potocznego.

To, czy coś odbieramy jako obraźliwe, zależy od naszych przyzwyczajeń. Istnieją osoby używające słowa k… lub ch… jak przecinka, nic sobie z tego nie robiąc.

Polski język potoczny, szczególnie rozmów mężczyzn między sobą, jest przepełniony wulgaryzmami, które w sumie niczemu nie służą. Co najwyżej przynależności do grupy. Autor tłumaczył niedawno rozmowy pewnej grupy męskiej i niemiecki

rozmówca zapytał:

– „Dlaczego tak często przeklinacie?”

– „Przecież wy też tak robicie”, odparł Polak,

– „Nie, nie robimy tego”, odpowiedział Niemiec i faktycznie miał rację.

I rzeczywiście tak jest. W Niemczech nie przeklina się bez poważnej przyczyny, a pewnych wyrażeń się w ogóle nie słyszy. Przez co Niemcy przerażeni są czyimś poziomem językowym, gdy ten jest im dosłownie przekładany.

W związku z aferą podsłuchową (2014-2015) Polacy dowiedzieli się, jak wulgarnym i knajackim językiem rozmawiają politycy między sobą.

Autor też był zdziwiony, że to tylko takim językiem, do tego stopnia i wyłącznie. Pewnych terminów nie znał i nie rozumiał. Nie potrafiłby się taka wyrażać, nawet gdyby chciał. Od lat przebywa w niewłaściwym towarzystwie, najwyraźniej.

Zastanawia się też od lat, jakie to życie wewnętrzne prowadzą duchowni w Watykanie i niewyłączony mikrofon ukazuje mu prawdę. Najwyraźniej marne, skoro hierarcha kościelny w ogóle takie słowa zna i się nimi posługuje.

Oczywiście tego rodzaju określania przysporzą mu sympatii. Niektórzy pomyślą, że „swój”, „prawdziwy mężczyzna” etc. Tyle, że słowa te nie miały być publiczne, więc zasługa tu żadna.

Słowa może i słuszne, ale świeckie, które Mistrzowi Ceremonii Papieskich nie przystoją. Ludzie myślą, że on ma duchowość, dostęp do wyższego wymiaru, że on ich czymś ubogaci, zamiast wyrażać się tak samo jak oni lub gorzej.

To właśnie msgr. Agostini odprawił Mszę Trydencką w Bazylice św. Piotra podczas ostatniej pielgrzymki *Summorum Pontificum*. Ludzie muszą być zawiedzeni. Znowu.

Autor słowa „pedał” nie używa, nie dlatego, że jest nietrafne, ale dlatego, że jest wulgarne i mocno zużyte. Słowa „dupek” też nie stosuje, bo przypomina mu to boisko szkolne, z którego wyrósł i dokładnie tym określeniem tytułowała żona jego byłego szefa swojego męża przy pracownikach.

Pozostało poczucie zażenowania, współczucie i niesmaku. Nie przeklina, bo nie chce schodzić na poziom językowy ludzi, z

którymi się nie utożsamia. Owszem, może to i forma pychy, ale forma dla kultury osobistej korzystna.

Człowiek zajmujący się sprawami związanymi z odpowiednim poziomem językowym (teologia, prawo kościelne, dyplomacja) automatycznie i mimowolnie pewne słowa ze swojego słownika eliminuje, ani się ich nie uczy. Zatem nieznajomość wulgaryzmów nie jest żadnym wyzwaniem lub wyrzeczeniem, ale konsekwencją życia.

Jak to więc możliwe, że pierwszy człowiek od liturgii w Watykanie tak się spontanicznie wyraża? Ponieważ tak myśli i być może, co insynuuje blog SilereNonPossum.com sam jest homoseksualistą.

Nawet jeśli nie jest, to duchowość go najwyraźniej nie przeniknęła, chociaż żył i działał na wysoko eksponowanym stanowisku – Mistrza Ceremonii Papieskich i to od roku 2009.

Nie był duszpasterzem mafiosów lub narkomanów, który na co dzień przywykł do innego języka. Jest księdzem, pracującym w Watykanie i najwyraźniej oni tak ze sobą tam rozmawiają.

Faktycznie człowiek bardzo szybko dostosowuje się do czyjegoś poziomu językowego, zwłaszcza w górę. Chce pokazać, że przynależy do paczki, że potrafi. Gdy kogoś lekceważymy, stajemy się wulgarni, bo nam na nim nie zależy.



Copyright Mavientura Projects e.K> 

Msgr. Agostini odprawia podobno codziennie Tridentinę, która najwyraźniej słabo nań działa. Nie jest robotnikiem budowlanym ani kelnerem, gdzie się tego rodzaju język stosuje.

Czy to wszystko show i przykrywka? Czy nic z tych świętych szat do niego nie przenika? A może, gdyby Mszy Trydenckiej nie odprawiał, wyrażałby się jeszcze gorzej? Pytania, pytania.

No cóż, faktycznie lepiej być tym, za którego się człowiek podaje, gdyż Pan Bóg upubliczni szybko, jeśli jest inaczej. Może Agostini zawsze tak przeklina, a ktoś celowo nie wyłączył mikrofonu? Najwyżej wszyscy zebrani odczuli, że ma ich na myśli. No cóż, uderz w stół ….

PS. Okazuje się, że wspomniany termin jest niesamowicie wulgarny, gdyż bardzo dosłownie opisuje pewną praktykę seksualną, wśród homoseksualistów częstą. Samo określenie przywołują na myśl, więc z Agostinim jest jeszcze gorzej niż myśleliśmy. Z Watykanem także.

## Chcesz czytać wszystko?

**Wykup abonament.**



[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

**Datki**

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*